



---

BEAUTY RAVISHED  
BY  
CELESTE ANWAR

---

# JEDEN

---

Na publicznej plaży można było zobaczyć więcej pięknych męskich ciał niż przez cały miesiąc w piątkowe wieczory w którymkolwiek klubie w Atlancie. Cherry Roman niemal dostawała palpitacji serca od samego patrzenia na ciała skąpane w promieniach słońca, wylegające się na piaszczystej plaży. Sheri będzie łkać, gdy dowie się co przegapiła.

Horyzont barwiły piękne, jaskrawe kolory. Słońce wznosiło się nad linią morza niczym złota kula ognia, chmury wyglądały jak pogrubione smugi szkarłatnej mgły. Wiatr unosił zapach soli i piasku i muskał lekko kobiecą skórę, wilgotną od popołudniowego skwaru. Chociaż była tutaj bliżej równika niż w jej mieszkaniu w Północnej Georgii, wilgoć od morza sprawiała że wydawało się być chłodniej niż w rzeczywistości.

Skóra Cherry swędziała od morskiej soli i zaschniętego potu, sprawiając że marzyła tylko o prysznicu. Chociaż patrząc na scenę przed sobą mogła niemal zapomnieć o dyskomforcie.

Poprawiła torbę na ramieniu i zostawiła za sobą port dla promów, kierując się drogą do hotelu, który wyglądał raczej jak prywatna rezydencja niż ogólnodostępna własność. Kolejny prom pojawi się dopiero w poniedziałek- nie ruszy się stąd nigdzie do tego czasu... Nie to że chciała. Pomyślała, że może Sheri miała rację podarowując jej swoje własne zaproszenie- taki weekendowy wyjazd pozwoli jej zostawić na chwilę jej przerażające życie za nią. A widok tych ciasteczek na plaży sprawi, że Cherry przestanie przez chwilę martwić się swoimi problemami. Nie będzie musiała martwić się pracą. Została zwolniona nagle z pracy, w wyniku drastycznych cięć personelu, ale szczęśliwie dostała niewielką odprawę, dzięki czemu mogła sobie teraz pozwolić na te małe wakacje.

Cherry starała się nie myśleć, jak głupie było wydawanie na nie pieniędzy. Wzruszeniem ramion odgoniła nieprzyjemne myśli, postanowiła dobrze się bawić póki mogła.

Straciła z oczu widok lśniącej plaży i pół-nagich mężczyzn, gdy wspinała się coraz wyżej ścieżką ginącą między drzewami. Rośliny były powyginane, tworzyły nad

dróżką liściasty tunel. Idąc dalej dostrzegła że pół wzgórza jest porośniętych sosnami, i rośliny te podchodzą niemal pod samo wejście na patio hotelu, który widziała już nieopodal.

Przyspieszyła kroku, chcąc jak najszybciej dotrzeć na miejsce i zacząć się relaksować w promieniach słońca.

Taras był duży, zbudowany z drewnianych desek, otoczony barierką. Stały na nim ozdobne wyściełane kute krzesła, ustawione tak by móc podziwiać ocean. Paprocie rosnące przy schodach szeleściły cicho na wietrze, dotykając nóg Cherry, gdy ta je mijała.

Stojąca na ganku huśtawka skrzypiała i ruszała się lekko, jakby dopiero co została opuszczona przez kogoś, jednak dziewczyna nie widziała nikogo kto cieszyłby się doskonałym obrazem panoramy z niemal szczytu wzgórza.

Dziwne było, że na wyspie nie dojrzała jeszcze żadnej kobiety. A poza tym, kolejna dziwna rzecz, nie minęła żadnego innego gościa po drodze. Oczywiście, ona i Sheri założyły że to zaproszenie było od kogoś kto chciał sprzedać tutaj drogie mieszkania, więc oczywiste było że powinny być i kobiety i mężczyźni. Ale kto tam wie?

Szerokie, oszklone drzwi oznaczone były jako wejście i dziewczyna wyciągnęła dłoń i je otworzywszy, weszła do lobby. Duża otwarta przestrzeń pełna była obitych koralowo-morskim brokatem krzeseł, wygodnie rozstawionych do prowadzenia prywatnych rozmów. Światło żarówek było przydymione, tak że wokół panował miękki przyjemny blask. Pod jedną ze ścian stał marmurowy blat i miejsce na bagaże, ale Cherry nie zauważyła żadnej recepcji, ani dzwonka.

Zdziwiona brakiem obsługi hotelowej, dziewczyna postanowiła ruszyć do przodu. Zrobiła ledwo kilka kroków przed siebie, gdy usłyszała za sobą oskarżający, miękki głos.- Co robisz? Nie należysz tutaj.

Głęboki baryton, o wyraźnym obcym akcencie, obudził alarmujący dreszcz wzdłuż kobiecego kręgosłupa, wprawiając ją w zdenerwowanie. Cherry odwróciła się powoli, starając się wyglądać jakby miała pełne prawo tu być. Może to było miejsce tylko dla mężczyzn i oni myśleli z jakiegoś powodu, że Sheri to również facet?

Jej serce drgnęło na widok właściciela głosu. Stał u stóp schodków, oparty o barierkę. Całe życie czytała książki o spotkaniu mężczyzny życia, o tym jak taki mężczyzna może wyglądać i jak się ruszać- i oto miała go przed sobą. Ledwo mogła oddychać, ledwo rejestrowała co się dzieje wokół niej- cała jej uwaga skupiona była na nieznanym. Nawet jego oskarżające słowa uleciały z jej pamięci, tak była pochłonięta widokiem.

Wyglądał jakby właśnie wrócił z plaży i dziewczyna pomyślała, że może niemal poczuć sól w powietrzu... Ale to była chyba tylko jej wyobraźnia. Skóra nieznanego była ciemnooliwkowa, mocno opalona i świetnie widoczna w wycięciu białej koszuli, którą nosił. Wyglądało jakby ledwo ją na siebie zarzucił, bo miał zapiętą tylko połowę guzików i widać było jego umięśnioną pierś. Jego włosy były czarne i mokre, przesunął je właśnie z czoła, ale po chwili znów opadły na poprzednie miejsce w zawadiackim nieładzie.

Przesłała jej spojrzenie zmrużonych oczu. Kiedy nie odpowiedziała- i nie ruszyła do wyjścia- zmniejszył dzielący ich dystans i stanął tuż przed nią, tak że zmuszona była cofnąć się o krok i unieść głowę, by móc patrzeć mu w twarz. Z bliska był równie twardy jak sobie wyobrażała, silny i miał wspaniale ukształtowaną klatkę piersiową.

- Słucham?- Spytała, mimo nagle wyschniętych ust. O Boże. Intensywnie zielone oczy patrzyły prosto na nią, brwi miał ściągnięte gniewnie. Był typem mężczyzny, którego wygląd pchał kobietę w jednym z dwóch kierunków- do jej łóżka, gdzie zapraszała go, lub do jego łóżka, gdzie pod kołdrą tłoczyło się już kilka innych ślicznotek. Była rozdarta. Z jednej strony- chciała wziąć nogi za pas i uciec, zanim zostanie pożarta. Z drugiej- w chwili gdy słowo „pożarta” pojawiło się w jej umyśle, jej kobiecość zawilgotniała, a jej kolana zmieniły się w galarete.

Nie rozumiała czemu jej reakcje były takie skrajne, ale czuła że ten mężczyzna jest niebezpieczny w sposób, którego nawet nie umiała sobie wyobrazić. Pomimo cywilizowanej fasady wydawał się być... dziki, nieujarzmiony jak natura.

Skrzyżował ramiona na piersi, naprężając materiał koszuli. Ruch materiału skierował jej wzrok automatycznie w dół. Mięśnie brzucha zacisnęły się jej, gdy dojrzała opaloną, pokrytą włoskami skórę, gładką, lśniącą... I jego perfekcyjnie wyrzeźbione ciało.

- Dlaczego tu jesteś?

- Otrzymałam zaproszenie...

- Nie, nie dostałaś go- Przerwał jej niecierpliwie.

- Dostałam. Skąd możesz wiedzieć, że tak nie było? Mam je tutaj- Powiedziała, sięgając go torebki.

- Ponieważ jestem gospodarzem, Nigel Francoeur.

Cherry przerwała poszukiwania i spojrzała na niego, czując że czerwieni się na twarzy pod wpływem jego spojrzenia. Wolałaby raczej dać sobie wyrwać zęby, niż zdradzić że nie do końca została zaproszona na to ekskluzywne przyjęcie... ale niestety nie miała wyboru. W takim razie, zdecydowała się na opcję „behradna kobietka”.

- Przepraszam. Powinnam dodać, że to nie ja byłam oryginalnie zaproszona, tylko moja przyjaciółka- Wyciągnęła dłoń, którą on zignorował.- Jestem Cherry. Cherry Roman. Tak czy siak- Zabrała rękę.- Moja znajoma nie mogła przyjechać, więc oddała zaproszenie mi. Nie ma w tym nic złego, prawda? I oto teraz tu jestem.

Nieznajomy milczał dłuższą chwilę. Mięśnie jego szczęki zacisnęły się.- Musisz odejść. Natychmiast.

Ten facet nie miał w ciele jednej sympatycznej kości. Wydała większość swoich oszczędności na podróż tutaj. Teraz musiała wrócić do siebie, nawet bez miłych wspomnień na osłode.

Nagle wszystko zdawało się rozpadać niczym konstrukcja z domino, którą ona starała się ułożyć. Starala się zrobić wszystko co w jej mocy by wyglądać pogodnie, trzymała wysoko podbródek, odrzucając pokusę by usiąść na podłodze i zacząć płakać i pławić się we własnej nędzy. Ten wyjazd miał być jej lekarstwem! Miał uleczyć jej rany i choroby. Miała zamiar dobrze się bawić i relaksować, i odetchnąć trochę od walki, którą niedawno przegrała.

Tylko, że teraz tego nie dostanie. Teraz musi zmierzyć się z faktem, że wydała masę kasy na wakacje na które nie mogła sobie pozwolić, i teraz nawet ich nie dostanie. Najwyższym wysiłkiem woli powstrzymała łzy cisnące się do oczu.

- Nie mogę- Powiedziała, kobiecy podbródek drżał lekko. Przełknęła, zmuszając się do spokoju.- Ostatni prom odpłynął. Ja... Ledwo tutaj dotarła.

Zamknął oczy, jakby modlił się o cierpliwość. Kiedy znów uchylił powieki, spojrzał ponad nią na zachód słońca. Jego twarz skurczyła się lekko w sobie. Posłał jej twarde spojrzenie.

- Świetnie. Chodź, pokaże ci twój pokój.

- Naprawdę?- Od razu poczuła się lepiej, chociaż on nie wyglądał na szczęśliwego że nie może się jej pozbyć.

Przystojniak spojrzał ponownie w kierunku przeszklonych drzwi.- Robi się ciemno. Jest za późno. I tak nie możesz nigdzie się ruszyć dzisiejszej nocy.

Trzymał rękę z tyłu na jej talii, przesuwając ją po kobiecych biodrach, gdy szli schodami na piętro, a potem korytarzem do pokoju, który dla niej wybrał. Nawet jeśli zamiast jego ręki byłby pręt wyjęty prosto z ognia- nie mógłby być gorętszy. Wydawała się palić ją przez ubranie, i żar niczym włócznia uderzał w sedno jej kobiecości. Nie wiedziała czy to przez niego tak trudno jest jej złapać dech, czy to przez odległość jaką teraz przeszli.

Pokój był śliczny, dużo bardziej elegancki niż jakikolwiek inny który widziała w życiu- wyglądał na pomieszczenie na które stać tylko bogaczy. Wszystko tu było

najwyższej klasy- począwszy od eleganckich mebli, dywanu, a skończywszy na królewskich rozmiarów łożu zarzuconym poduszkami.

Wrażenie jakie zrobił piękny pokój, dołączyło do jej wcześniejszych chaotycznych emocji, i sprawiło że dziewczyna czuła się, jakby jechała rollercoasterem, i była głucha, niema i ślepa- mogła tylko czuć i chłonać otoczenie.

- Zostaniesz tutaj. Czy to jest jasne?

Cher odwróciła się ku niemu i wbiła w niego wzrok.- To jest mój pokój?

Gospodarz zmarszczył brwi. Po chwili wahania odsunął się od drzwi i podszedł do niej. Dziewczyna zamrugła niepewnie powiekami, gdy pochylił się nad nią. Złapał ją za brodę i zmusił by spojrzała mu prosto w oczy- chociaż dlaczego, nie wiedziała. Jednak posłuszenie uniosła wzrok, i utonęła w groźnym spojrzeniu górującego nad sobą mężczyzny.

- Musisz dać mi słowo, że dzisiejszej nocy nie opuścisz tego pokoju, chere.

Cher zamrugła, zastanawiając się trochę bezsensownie co miał na myśli mówiąc chere- czy był Kreolem albo Cajunem ( przy. tłum- Potomkowie XVIIIwiecznych francuskich emigrantów, którzy osiedlili się w Luizjanie, zamieszkujący rejon Zatoki Meksykańskiej)- raczej tym drugim sugerując się jego ciemną kolorystyką- a może powiedział jej imię, tylko ona źle usłyszała?

Musiała posłuszenie skinąć głową. Wyglądał na usatysfakcjonowanego. Po chwili, uwolnił ją i wyszedł z pokoju. Nadal słyszała w uszach trzask zamykanych drzwi, gdy dotarł do niej dźwięk przekręcanego w zamku klucza.

Ten cichy dźwięk podział na nią jak zdrowa dawka przeczyszcza do rur na zatkana rurociąg. W jednej chwili zrobiła się lodowato trzeźwa.

Z niedowierzaniem patrzyła na drzwi. Zamknął ją! Ten brudny, mały, oślizgły sukinsyn zamknął ją! Pozwolił jej myśleć że nacieszy się swoimi wakacjami, ale tak naprawdę odeskortował ją do jej więzienia!

Pieprzy fakt, że to więzienie było super eleganckie i wygodne.

Podeszła szybko do drzwi, złapała klamkę i kilka razy ją poruszyła. Zamek był zablokowany.

Zaczęła walić pięściami w drzwi.

- Wypuść mnie stąd, sukinsynu!

Przycisnęła ucho do drzwi, ale nic nie usłyszała.

Nic dziwnego, biorąc pod uwagę grubość tutejszych dywanów.

- Hej! Nie możesz tego zrobić! Miałam pełne prawo wykorzystać to cholerne zaproszenie!

Sapiąc gwałtownie, przestała uderzać w drzwi. Bolały ją ręce, i było oczywiste że gospodarz nie ma zamiaru do niej wracać.

- Cudowne pieprzone wakacje- Mruknęła, wracając do inspekcji pomieszczenia. Będzie tutaj tkwić cały weekend- cholerny prom nie wróci przed poniedziałkiem.

Wściekła, przeszukała pokój w celu znalezienia telefonu. Nie zdziwiła się, że go nie znalazła. W końcu wzięła swoją torbę i wyrzuciła jej zawartość na łóżko. Spod sterty rzeczy wyciągnęła komórkę.- Ha!- Krzyknęła z satysfakcją, wybierając na klawiaturze 911.

W słuchawce usłyszała, że nie można nawiązać połączenia.

- Kurwa!- Zamknęła klapkę telefonu i rzuciła nim przez pokój. Uderzył o ścianę z satysfakcjonującym „łup”, ale urządzenie nie rozpadło się. Cher wstała więc i zdeptała cholerną maszynę obcasem, aż pozostały same odłamki. Zostawiła resztki na ziemi i wróciła na łóżko, by dalej się dąsać.

Zawarczało jej w brzuchu.

Miała zamiar powiedzieć temu wspaniałemu przystojniakowi do słuchu, gdy przyjdzie dać jej kolację.

O ile przyjdzie dać jej jedzenie.

Po dłuższej chwili zdała sobie sprawę że dąsanie się ją męczy i poczuła się znudzona. Wzdychając, zdecydowała się sprawdzić łazienkę. To mogłoby być zabawne przez 10-15 minut.

Znalazła telewizor i odtwarzacz DVD. Wątpiła by telewizor działał, biorąc pod uwagę miejsce gdzie była, a pieprzone DVD to mogła sobie pooglądać i w domu!

Łazienka była niebywale luksusowa. Mimo, że czuła się poniżona, poczuła się lepiej widząc że ma jacuzzi. Regulując wodę, zostawiła wannę by się napełniła, i wróciła do pokoju, by wziąć któreś z ubrań na zmianę. Jednak na nowo ogarnęła ją irytacja, gdy spojrzała na stertę seksownej bielizny- wziętej na wypadek gdyby dopisało jej szczęście!

Tak jakby mogło jej się poszczęścić, gdy będzie zamknięta w swoim pokoju!

Dwudziestominutowa sesja w jacuzzi podziałała wspaniale na jej nastrój. Gdy w końcu wyszła- miała rozluźnione wszystkie mięśnie. Gdy się osuszyła, wsunęła na siebie bieliznę.

Bielizna owa składała się ze stringów i biustonosza, niemal przezroczystych.

Lubiła czuć się „niegrzecznie”.

Jednak w tym momencie nie czuła się jak femme fatale. Wpełzła z powrotem do sypialni, padła na łóżko i zgasła jak świeczka.

Nie była pewna co ją obudziło. W jednej chwili była martwa dla świata, w drugiej- zupełnie przytomna. Ziewając, przeciągnęła się i podniosła, po czym uśmiechając się lekko podziwiała dłonią fakturę jedwabnej pościeli. W końcu, niechętnie, otworzyła oczy.

Nigel Francoeur stał nad nią, dzierżąc tacę z kanapką, w sposób widoczny zapomniawszy o tym co robi.

Wyraz jego twarzy sprawił, że przez Cher przepłynęła fala gorąca. W ustach jej zaschło. Sutki stwardniały.

Jego wzrok przeniósł się na twarde brodawki, jakby był w stanie dostrzec ich zmianę.

I w tym momencie olśniło dziewczynę, że rzeczywiście może wszystko zobaczyć. Miała na sobie nadal tylko przezroczysty komplecik bielizny i nic więcej.

Poderwała się do pionu i zaczęła rozglądać się za czymś do ubrania.

Jakby jej nagły ruch złapał jakieś zaklęcie, które go wiązało, Nigel odstawił z łoskotem tacę na nocny stolik i odwrócił się na pięcie, kierując się szybko do drzwi.

Cher patrzyła za nim z otwartymi ustami.

- Czekaj!- Zażądała, podczas gdy ten palant złapał za klamkę, szarpnął i zaczął otwierać drzwi.

Zatrzymał się, spojrzął na nią, jego wzrok był mroczny i niebezpieczny.

Cher przełknęła głośno ślinę.- Dlaczego mnie zamknąłeś/

Coś zamigotało w jego oczach. Uśmiech drapieżnika wykrzywił lekko męskie wargi.- Aby trzymać wielkiego złego wilka z dala, chere.

## DWA

---

Zniknął, zamykając za sobą drzwi, zanim Cher mogła pomyśleć o zrobieniu czy powiedzeniu czegokolwiek. – Cholera!- uderzyła sfrustrowana pięścią w materac.

To tyle w kwestii wyteżania umysłu.

Odwróciła się i spojrzała na kanapkę. Była głodna. Z drugiej strony, nienawidziła marnować zdrowego apetytu na jedzenie zimnej kanapki, podczas gdy cholernie dobrze wiedziała, że goście zasiadają teraz zapewne do eskalopek czy czegoś takiego.



Wzdychając, podniosła kanapkę i zawędrowała do okna, wyglądając na ciemny krajobraz. Odrobina światła wylewała się na trawnik z tyłu budynku, gdzie widziała basen. Usłyszała przytłumione odgłosy przyjęcia.

Po chwili odłożyła nietknięta kanapkę i otworzyła szeroko okno. I rzeczywiście- usłyszała wyraźnie odgłosy zabawy i muzyki. Alkohol musiał płynąć tam swobodnie. Nie mogli być tam zbyt długo, a już brzmiało jakby odchodziły tam dzikie harce.

Zalało ją rozczarowanie. Powinna tam być. Jeśli ktokolwiek zasługiwał na wakacje, była to ona!

Wzdychając, spojrzała z namysłem na trawnik w dole, zastanawiając się czy jest sposób by uciec z tego eleganckiego więzienia.

Wtedy zauważyła kratę.

Uśmiech wykrzywił jej wargi. Emocje zaczęły wrzeć w żyłach.

Nagle z nową energią rzuciła się do torby i wyszukała w niej jedwabną, czarną sukienkę, którą przywiozła z myślą o imprezowaniu. Czy nie była zbyt szykowana? Wyglądała jak strój na wyjście do nocnego klubu- i tym była. I dziewczyna miała zamiar zejść po kracie w dół, by dotrzeć na przyjęcie. Ale to nie schodzenie w sukience ja niepokoiło, ponieważ nie było nikogo kto mógłby ją podejrzeć. Przyjście było z drugiej strony domu.

Wspinanie się po kracie z różami mogłoby stanowić problem, pomyślała, i nie chciała by jej ulubiona sukienka została po drodze poszarpana. Niechętnie zostawiła ją w torbie i wykopała parę obciętych dżinsów i wiązany na szyi top.

Przeszła do łazienki, gdzie zrobiła szybki makijaż, uczesała włosy i dokonała szybkiej inspekcji. Zdecydowawszy że wygląda nieźle, wróciła do sypialni i podniosła sandały, studiując je krytycznie. Hm. Założyć je? Iść bosą?

Nie przemawiała do niej idea schodzenia po różach na bosaka. Nie była jednak pewna czy uda jej się wspinaczka w butach. W końcu zdecydowała, że najwyżej powojuje chwile z kolcami kwiatów, skoro chciała się bawić.

Nigel Pieprzony Francoeur stanowczo nie miał zamiaru pozwolić jej na żadne zabawy!

Przeszła ponownie do okna, chwilę mocowała się z metalową siatką zamontowaną dla ochrony przed insektami i w końcu udało jej się ją usunąć. Niestety, upuściła ją.- Kurwa!- krzyknęła, wychyliwszy się przez okno, dostrzegając siatkę na ziemi.

Westchnąwszy z irytacją, Cher wyrzuciła na zewnątrz sandały. Nie wiedziała jak wciągnie pieprzoną siatkę na górę, ale postanowiła martwić się o to później.

Przenosząc nogi za parapet, przesuwała stopą tak długo, aż znalazła łączenie w kształcie V na kracie. Powoli, przeniosła ciężar ciała na sztachtetę, nasłuchując trzasku, który zwiastowałby katastrofę. Wydawało się, że podpórka róż wytrzymała, więc dziewczyna postawiła na niej drugą nogę. Serce stało jej w gardle, grożąc uduszeniem. W końcu przełknęła z wyraźnym wysiłkiem.

- Juhuuu- Mruknęła pod nosem.- Imprezaaa!

Nogi miała miękkie jak rozgotowane spaghetti. Ignorując to uczucie, wolno zsuwała resztę ciała z parapetu, szukając podparcia dla jednej ze stóp jeszcze niżej. Zajęło jej niemal piętnaście minut, zanim oderwała się ostatecznie od parapetu. Skupiła się na mocnym chwycie na drewnie i powolutku zaczęła schodzić w dół, zamykając przy tym mocno oczy.

Gdy szczebelki nie trzasnęły złowrogo pod jej ciężarem i nie oderwały się od ściany, Cher zaczęła schodzić z ciut większym zapalem.

Wiedziała jak czuje się piesek Chihuahua. Każdy mięsień w jej ciele zdawał się drżeć z napięcia i strachu.

Była niemal w połowie kraty, gdy spotkała pierwsze krzaki róż.

Krzyknęła, ale hałas od strony przyjęcia wzrósł tak bardzo, że miała poważne wątpliwości czy ktokolwiek ją usłyszał. Przeszedłszy kilkanaście kolejnych centymetrów zdała sobie sprawę, że róże są tutaj zbyt gęste by była w stanie przedostać się przez nie bez patrzenia gdzie zmierza... jak robiła do tej pory.

Przekręcając głowę, spojrzała na ziemię, próbując oszacować jak daleko się od niej znajduje. Nadal wyglądało jakby do gruntu była daleka droga, ale powiedziała sobie że nie może być tak wysoko. Krzaki róż nie pną się aż tak bardzo w górę-pomyślała.

Zerknęła górę i niemal straciła przyczepność i zleciała, gdy zobaczyła jak daleko od okna się znajduje. To przeraziło ją tam bardzo, że przez dłuższą chwilę musiała oddychać uspokajająco, by nie zacząć kręcić się w kółko jak Chihuahua na kokainie.

W końcu ogarnęła się trochę i powoli odwróciła. Nie miała zamiaru skakać tyłem!

Ale nie mogła też w pełni odwrócić się przodem.

Decydując, iż im dłużej będzie zwlekać, tym stan jej nerwów będzie gorszy, zamknęła oczy, policzyła do dziesięciu i skoczyła. Cudem, wylądowała na nogach. Nie cudem- poczuła jakby wylądowała na posłaniu z gwoździ, z powodu tych wszystkich kolców róż wbitych w stopy. Skowycząc, podskoczyła w miejscu, zakręciła się i wylądowała tyłkiem na samym środku ekranu, który wcześniej upuściła.

- Kurwa!

Mroczny cień padł na nią.

Spojrzała z poczuciem winy w górę- prosto w twarz ponurego Nigela Francoeura.

\*\*\*

Nigel spojrzał na kobietę, rozwścieczony jej lekkomyślnością. Wychylił się do przodu, złapał ją pod ramiona, poderwał na równe nogi i wcisnął ją w ścianę zarośniętą krzakami róż.

- Hej!- Szarpnęła się, gdy ją wyprostował. Zablokował ją jedną ręką, gdy próbowała go wyminąć. Odwróciła się w drugą stronę, ale wtedy otoczył ją drugim ramieniem, zamykając w miejscu.

Zatopila plecy w ścianie, wbijając w niego wzrok. Otworzyła szeroko oczy, gdy pochylił się nad nią.- Nie możesz sobie wyobrazić w jakie kłopoty wpadłaś będąc tutaj, petite. Nie mam czasu i cierpliwości by się z tobą bawić, ale powiem ci jedno- narażasz się na niebezpieczeństwo sprzeciwiając mi się.

\*\*\*

To była prawdopodobnie najgłupsza rzecz jaką kiedykolwiek w życiu zrobiła, obok będącego na pierwszym miejscu przyjazdu tutaj- i chyba tylko dlatego była taka głupia że zrobiła to. W jakiś sposób jego naruszenie jej osobistej przestrzeni i traktowanie jej z góry, jego głos plus jego słownictwo sprawiły że zareagowała bardziej instynktownie niż racjonalnie na zagrożenie. Spoliczkowała go.

Przeraziła się swego zachowania w tej samej sekundzie, gdy zadziałała.

Była jeszcze bardziej przerażona, gdy zobaczyła gorący płomień buzujący w jego oczach.

Zanim mogła zrobić coś innego poza zachłyśnięciem się powietrzem, by zacząć krzyczeć, Nigel zagarnął jej usta z takim dzikim głodem, że serce Cher niemal wyskoczyło z piersi. Udało jej się jęknąć niespokojnie, gdy dodał do ataku język i poczuła jego smak- pierwotny, dziki, zwierzęcy- i wtedy jej mózg całkiem odmówił posłuszeństwa. Poczula się jakby stapała w morzu ognia, cielesna potrzeba popychała ją prosto w czarną, wirującą otchłań przyjemności.

Kiedy oderwał się od niej dysząc chrapliwie, oczy błyszczały mu pierwotną rządzą, widać było że walczy o kontrolę nad własnym ciałem.

Cher odkryła, że drży ze słabości, kręciło jej się w głowie i była tak zdezorientowana, że była pewna, że gdyby nie twarda ściana za jej plecami osunęłyby się na ziemię, niczym szmaciana lalka.

Zanim mogła cokolwiek zrobić, złapał ją i przerzucił sobie przez ramie. Siła zderzenia miękkiego brzucha z jego twardym ramieniem na chwilę odebrała dech dziewczynie, budząc ją skutecznie ze zmysłowego odrętwienia.

- Hej! Co, do diabła, myślisz że zrobisz?- Krzyknęła, starając się dźwignąć do pozycji pionowej.

Zamiast odpowiedzi, dał jej głośnego klapsa w pośladek.

Zbyt oszołomiona oburzeniem, ponieważ zdała sobie sprawę z jego zamiarów, gdy postanowił stopę na najniższej kratce. Ciężko odetchnęła, co przeszło w pisk czystego przerażenia, gdy zaczął wspinać się w górę... Jednak po chwili oczy rozszerzyły jej się ze zdziwienia, gdy poruszał się coraz wyżej sprawnie i szybko.

Wejście przez okno było dużo bardziej przerażające niż wyjście przez nie. Co gorsza- on wszedł razem z nią.

Przez kilka minut patrzyła na niego ostrożnie. Wciąż wyglądał nieprawdopodobnie niebezpiecznie i- o czym poinformował ją jej słaby mózg- seksownie. A może wydawało jej się tak, bo nadal czuła na wargach jego pocałunek? Jego smak?

To wkurzyło ją niemal tak samo mocno, jak fakt że wcześniej jej groził.- Nie możesz przetrzymywać mnie niczym więźnia w tym przeklętym pokoju!- Warknęła na niego.

Jego piękne oczy zwęziły się. Twarz stwardniała.- Czy ty nie słuchałaś niczego, co ci wcześniej powiedziałem?

Wbiła w niego wzrok.- Co? Mówisz o tych komendach „Zostań! Siad! Leżeć!”, którymi cały czas mnie obdarzasz? Odbieram od ciebie lekko mieszane sygnały- Kontynuowała sarkastycznie.

Zrobił krok w jej stronę. Zaczęła powoli cofać się, nawet o tym nie myśląc.- Słuchaj, a może zawrzyjmy po prostu rozejm, co? Chodzi mi o to, rozumiem że prawdopodobnie nie powinnam przyjeżdżać, ale szczerze, niw myślałam że pojawi się tutaj jakikolwiek problem- w każdym razie teraz tu jestem i nie mogę odejść, dopóki nie przyplynie prom, więc...- Urwała, gdy wpadła plecami na drzwi. Nie musiała się nawet oglądać. Klamka wbijała jej się w kręgosłup.

Zrobiła krok w bok. On wykonał identyczny ruch, po czym wyciągnął dłoń i zablokował jej dalszy odwrót. Zanim mogła spróbować iść przeciwną stronę, jego ciepła ręka wylądowała po drugiej jej stronie.

Przycisnęła plecy do drzwi, ale nie miała dokąd uciec. Zanim zorientowała się co się dzieje, poczuła nacisk całego jego ciała na sobie. Jego penis był niczym rozpalony pręt naciskający na jej brzuch, ogromny i taki gorący. Z trudem złapała kolejny oddech, gdy jego ciało przesunęło się po jej sylwetce... A po chwili zaczął poruszać biodrami w tył i przód, przesuwając wybrzuszeniem w spodniach po jej biodrach, rozpalając ją. Klatką piersiową zaś przesunął po jej biuście, sprawiając że sutki momentalnie jej stwardniały, jakby chciały przebić materiał jego koszulki. Wilgotne gorąco rozlało się po jej wargach sromowych, jakby wyczuwały że w każdej chwili może się w nią wbić.

Samo wyobrażenie wdzierającej się w nią grubości jego penisa sprawiło, że mięśnie jej pochwy zacisnęły się z przyjemności.

Pochylił twarz i Cher pomyślała, że zaraz zemdleje, gdy poczuła jak owiewa ją jego gorący oddech. Jej usta zaczęły mrowić, jakby już czuły na sobie nacisk jego warg. Rozchyliła je, przypominając sobie smak i fakturę jego języka. Przełknęła gwałtownie.

- Prosisz, chere, o coś, czego możesz nie chcieć- Mruknął ochryple, jego usta niemal, ale niezupełnie, przesunęły się po jej, jego oczy lśniły ogniem, który sprawił że pochwa dziewczyny zwilgotniała jeszcze bardziej, na myśl o nadchodzącej przyjemności.

Nagle, cofnął się. Patrzyła na niego ze zdziwieniem i rozczarowaniem.

Coś mignęło w jego spojrzeniu. Zmarszczył w brwi, uciekając wzrokiem.- Odstawię cię na pierwszy poniedziałkowy prom- Powiedział nagle surowym, oschłym tonem.- Do tego czasu, siedź tutaj.

Cher zamruwała, gdy sięgnął do kieszeni i wyciągnął klucz. Zrobiła krok w bok, gdy sięgnął do zamka, i tylko patrzyła na niego, gdy otworzył drzwi, uchylił je i zamknął za sobą, przekręcając ponownie klucz z drugiej strony.

Nadal patrzyła na drzwi, gdy dotarł do niej odgłos cichnących, oddalających się kroków. Pocałował ją w obezwładniający sposób- przesunął swoim przepysznym ciałem po jej ciele, tak że się roztapiała, pławiąc w jego zapachu niczym kotka w kocimietce- a potem nagle przerwał. Super!

- Palant!- Warknęła ze złością.

I ponownie była w pokoju! I znów była więźniem! Przez kilka minut chodziła wściekle po pokoju, aż wreszcie przeniosła się do okna, zastanawiając się całkiem poważnie czy nie odważyć się na kolejną próbę.

Sądził że zastraszył ją tymi wszystkimi macho, męskimi, szowinistycznymi bzdurami.

Dobra, faktycznie trochę za przestraszył. Myśl, żeby znów zejść po kracie i natknąć się na niego była równie straszna, co kusząca.

Drzwi otworzyły się, gdy patrzyła na podwórze, rozważając hipotetyczne scenariusze ich spotkania, gdy rzuca ją na ziemię i pieprzy się z nią. Poderwała głowę i zerknęła na wejście. Jej oczy rozszerzyły się z poczucia winy, gdy zobaczyła Nigela.

W rękę miał młotem i dziewczyna odeszła szybko od okna, stając w rogu pokoju, skąd obserwowała go ostrożnie ciekawa co chciał zrobić. Ignorując ją, podszedł do okna, wyjął kilka gwoździ z kieszeni, zamknął futrynę i przymierzył jeden z metalowych nitów.

Patrzyła na niego z rosnącym niedowierzaniem.

- Zabijasz mi okno na głucho!- Szepnęła.

Posłał jej jedno spojrzenie i skończył swoją pracę. Bez słowa, odwrócił się i ponownie opuścił pokój.

Cher drgnęła. O co do cholery tutaj chodzi? Zamykanie jej? Zabijanie okna na głucho? To zaszło troszkę za daleko, w stosunku czego, czego oczekiwała.

Zmarszczyła brwi. Dobra, stanowczo nie było to jedno z tych przyjęć, na których chodziło o sprzedaż mieszkań... Ale z drugiej strony to nie mogło być prywatne przyjęcie skoro została zaproszona jej przyjaciółka, bo ona nie знаła przecież tego faceta.

Była niemal gotowa spisać kolesia na straty i uznać za zboczeńca czy innego psychola- ale... przecież jej nie skrzywdził. Coś się tutaj dzieje i on uważał, że ona potrzebuje ochrony. On był gospodarzem. Cokolwiek jej zagrażało, on o tym doskonale wiedział.

Darmowe narkotyki dla wszystkich? Mieli zamiar zażyć ecstazy i urządzić dziką orgię seksu?

Bo to stanowczo brzmiało, jakby na dole odbywała się regularna impreza. Cóż, pewnie trochę dziksza niż normalna impreza.

Jednak nadal nie widziała niczego, co mogłoby wskazywać, cóż takiego złowrogiego jest w tym miejscu. Wyglądało to jak zamożna kwatery wakacyjna, ale gdy wszystko zostało powiedziane i opłacone, wakacje przepadały...

Może Nigel znał Sheri? Nie to, że znał ją faktycznie osobiście, ale może słyszał o niej od wspólnych przyjaciół? I wkurzył się, gdy zamiast niej, pojawiła się osoba której całkiem nie znał i zastanawiał się czy nowoprzybyła nie jest narkomanką czy czymś?

To w końcu miało odrobinę sensu. Odgłosy z dołu sugerowały trochę ostrzejszą zabawę, niż tylko alkoholową. Oni wyli, na miłość boską!

Marszcząc brwi, podeszła ponownie do okna, zastanawiając się czy słyszy wszystko lepiej i wyraźniej, bo przyjęcie przeniosło się na jej stronę domu.

Księżyc w pełni pojawił się nad drzewami, gdy dotarła do parapetu i wyjrzała na zewnątrz. Trawnik poniżej skąpany był w srebrzystym świetle. Było dość jasno by, gdy zerknęła, mogła wszystko widzieć wyraźnie. Na trawie widziała kręcących się kilkudziesięciu mężczyzn.

Nigel stał w centrum grupy. Jakby wyczuwając jej wzrok, podniósł głowę do góry, i mimo dzielącego ich dystansu, poczuła jak ich spojrzenia zablokowały się na kilka uderzeń serca.

Niespodziewanie, tuzin lub coś koło tego mężczyzn, również spojrzęło w jej kierunku.

Cher nie była dokładnie pewna dlaczego tak było, ale w momencie gdy zdała sobie sprawę, że przyciąga uwagę kilkunastu z kręcących się na dole mężczyzn, włoski na jej karku stanęły dęba.

Mogło to mieć coś wspólnego z tym, że po tym jak patrzyli na nią przez kilka szalonych uderzeń serca, zawirowali wokół Nigela, a ich język ciała był zdecydowanie równocześnie wrogi i wyzywający.

## TRZY

---

- Co to jest?- zapytał napastliwie Rocco, jego głos był niski i groźny.

- Jak dla mnie wygląda na to, że nasz gospodarz schował jedną kobietę tylko dla siebie- Warknął Zeke.

Brandis zawarczał.- Znasz zasady, Nigel. Nie masz prawa zatrzymać żadnej dla siebie, nie bez polowania.

Nigel z wyraźnym trudem oderwał wzrok od bladej kobiecej twarzy. Mała idiotka, pomyślał ze złością. Nie ochroni jej teraz, gdy już ją widzieli. Stado rozerwie go na strzępy jeśli spróbowałby, a ją porwaliby. Ich zwierzęta już ich opanowały. Nie będą zważać, że nie jest jedną z nich, że nie należy do łowów. Zmusił się do dzikiego uśmiechu.- Mes amis! Źle mnie osądzacie. Nigdy mym zamiarem nie było przetrzymać jej, a jedynie przedstawić w odpowiednim czasie. Ale, skoro jesteście tacy niecierpliwi, pójdę po nią i przyprowadzę ją tutaj.

Szedł szybkim krokiem w stronę domu, mając świadomość że część stada miało poważne wątpliwości, nie ufali jego motywom. Wiedział, że wysyłają kilku mężczyzn za nim, a innych wysyłają by strzegli wyjść z domu.

Ignorując ich, szedł zdecydowanie przez dom, a potem po schodach na górę, ukradkiem wyławiając z kieszeni klucz. Miał nad nimi przewagę, ale niewielką.

Odblokował drzwi i szybko przeszedł przez pokój. Patrzyła na niego szeroko otwartymi ze strachu oczami, jakby w końcu zrozumiała że jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Objął ją ramieniem i przycisnął do siebie, szepcząc cicho.- O nic nie pytaj. Rób dokładnie to co ci powiem. Gdy każe ci uciekać, musisz dotrzeć do starego schronu przeciwsztorowego i tam zostać. Udaj się ścieżką wzdłuż lasu, od wschodniej strony, tam gdzie świeci księżyc. Gdy dotrzesz do rozwidlenia, zobaczysz tam dąb o średnicy 3 metrów. Skręć w prawo i wejdź do lasu. Przejdiesz 20 kroków. Drzwi są w ziemi, przykryte liśćmi. Wejdź do środka i, cokolwiek się nie wydarzy, nie otwieraj drzwi. Rozumiesz?

Cher skinęła głową i odpowiedziała drżącym głosem.- Schron przeciwsztorowy w lesie.

Posłał jej krótki uśmiech.- Dobra dziewczynka.

Odwrócił się, gdy usłyszał jak dwóch mężczyzn którzy szli za nim, weszło do pokoju. Trzymał mocno dziewczynę za ramię.- jak widzicie.

\*\*\*

Obcy patrzyli na nią niemal... zachłannie. Cher zadrżała, zerkając na Nigela.

Bez słowa, wyprowadził ją z pokoju i zabrał schodami na dół, po czym wyprowadził na zewnątrz w noc.

Dziwna cisza zapadła w grupie zebranej na podwórzu. To nie był spokojny rodzaj ciszy, raczej takie milczenie, w którym wszyscy czekają na znak, by rozpocząć akcję.

Ku jej zaskoczeniu, Nigel eskortował ją do centrum grupy, a następnie puścił ją i zrobił krok wstecz. Nerwowo, rozejrzała się wokół. W środku był szeroki krąg miejsca. Stały w nim cztery kobiety. Poza tym okręgiem stało kilkudziesięciu mężczyzn, tłoczyli się ramie przy ramieniu, mieli napięte twarze, a ich oczy błyszczały.

Cher przełknęła gulę, która stanęła jej w gardle, i spojrzała na kobiety, zastanawiając się czy są równie zdenerwowane jak ona. Ale zobaczyła tylko, że przyglądają jej się tak samo jak mężczyźni-z tym że, chociaż ich twarze były pełne podejrzliwości, były też lekko wrogie.

Wyglądały jak gimnastyczki- szczupłe, zwinne.



Nagle poczuła się jak ptasie mleczko- miękka i rozlewająca się w złych miejscach, chociaż nie była do końca pewna dlaczego. Trzymała dobrą formę. I miała dobrą figurę, do diabła! Może nie była taka szczupła i umięśniona jak nieznajome kobiety, ale nie był też rozlazłą galaretą.

- Większość z was, którzy przybyli na nasze zgromadzenie, była tu już wcześniej i zna zasady. Dla tych, którzy są tu pierwszy raz oto one- są bardzo proste. Kobiety mają kwadrans przewagi. Mężczyzna, który złapie kobietę, może domagać się jej jako swojej partnerki, tylko pod warunkiem, że ma dość siły i determinacji, by stanąć przeciwko tym którzy go wyzwią chcąc mieć ją dla siebie. I ostatnie. Gdy mężczyzna raz oznaczy kobietę jako swoją partnerkę, jest ona jego zgodnie z prawem Lycan, i nikt nie może go wyzwać by ją zdobyć.

Cher patrzyła na mówiącego Nigela pustym wzrokiem. Równie dobrze mógł mówić w suahili, tak bardzo było dla niej zrozumiałe to co opowiadał. Nie miał chyba serio na myśli, że ona- one- mają próbować uciekać przed tą zgrają facetów? Rozejrzała się po pozostałych kobietach czy wyglądają na równie przerażone i wstrząśnięte jak ona- oczywiście było, że nie wiedziały że znajdują się w tutejszym menu.

Ścigać je gdzie? Jak długo? Oni byli na kurewskiej wyspie, na miłość boską!

Rozejrzała się nerwowo po mężczyznach i zobaczyła, że dobre pół tuzina z nich zbliżyło się do niej bardziej i obwąchiwali ją, jakby chcieli złapać jej zapach.

A w ogóle- czym dokładnie byli ci Lykanie do diabła?

- Cofnąć się!- Ryknął Nigel, sprawiając że dziewczyna podskoczyła i zagapiła się na niego.

- Wilczyce- Zaczął, patrząc prosto na Cher.- Biegnijcie!

Cher zamarła. Stała oszołomiona, gdy cztery kobiety przeleciały obok niej i pobiegły do lasu, jakby ich życie zależało od tego jak daleko i jak szybko pobiegną.

- Teraz!- Warknął Nigel.

Podskoczyła na dobrą stopę do góry, odwróciła się w stronę drzew i upadła na brzuch, tak mocno że na moment straciła dech. Poderwała się szybko i rzuciła do lasu.

- Ścieżka, ścieżka, ścieżka- Mruczała do siebie, rozglądając się gorączkowo, gdy dotarła do linii drzew i zaczęła biec wzdłuż ściany lasu. Pchał ją bezmyślny strach, gdy nagle przypomniała sobie jego słowa.- Księżyc!- Wpadła jej do głowy ta myśl i rozejrzała się wokół ponownie.

Widziała ścieżkę księżycowego światła i nagle uświadomiła sobie, że Nigel nie sprecyzował gdzie powinna wejść na tą ścieżkę.- Jedna Mississippi, druga Mississippi- Jezu kurwa mać Chryste! Gdzie ja niby powinnam iść?- Sapiąc, wybrała kierunek. Rzuciła szybkie spojrzenie wstecz.

Widok, który dostrzegła dodał jej dodatkowej pary w nogach. Biegła wzdłuż ścieżki niczym uciekająca łania, starając się domyślić ile czasu mogło minąć- pięć, dziesięć minut?

Usłyszała za sobą ujadanie. Włosy stanęły jej na głowie.

Dostrzegła dąb. Pobiegła w prawo. Niezdolna wyhamować, wpadła w poślizg niczym zawodnik próbujący zrobić wślizg na boisku. Miała być płyta w ziemi, przypomniała sobie. Podniosła się z ziemi i cofnę łądo dębu, desperacko przypominając sobie co mówił Nigel. Drzewa. Rozstaj. W lewo od drzewa? W prawo kurwa?

Prawo! Tak, miała iść w prawo. Pobiegła, przebyła kilka metrów, gdy zdała sobie sprawę że to nie to prawo. Cofnęła się do rozstaju.

Kiwając się na boki, stanęła pod dębem i przypomniała sobie ile to miało być. 20 kroków. Jego kroków? Jej?

Odliczyła dwadzieścia kroków i rzuciła się na ziemię, odgarniając igły i suchą korę. Wycie było coraz bliższe i miała naprawdę złe przeczucie, że to nie były psy.

Nie mogła wyczuć niczego co przypominałoby drewno.

Czy on tylko z nią kurwa igrał?

Poszerzyła okrąg poszukiwań. I nagle, gdy przesunęła dalej dłonią i odgarnęła kilka liści, jej ręka dotknęła czegoś twardego, drewno! Odpychając desperacko poszycie z liści, szukała na oślep jakiegoś uchwytu. Prawie płacząc z ulgi, zacisnęła na nim dłoń, i poderwała się na równe nogi.

Drzwi były ciężkie. Czowała, że zapomniała o czymś ważnym, zanim udało jej się je uchylić na tyle, by mogła wsunąć się do środka. Krzyknęła, gdy spadła, lądując na tyłku na dnie dołu. Zabolało.- Kurwa!

To była głęboka, ciemna dziura, w której nie było żadnego źródła światła.

Całkiem inny lęk złapał ją teraz za gardło. Machając na oślep dłońmi szukała schodów, drabiny- musiało być coś, co sprawiało że dało się zejść na dół, nie spadając twardo na siedzenie!

Znalazła drabinę z pomocą nosa. Nie miała pojęcia jak udało jej się, machając przed siebie dłońmi, przegapić ją... ale nieważne. Czowała się ogłuszona jakieś dwie sekundy, po czym sięgnęła dłońmi i zaczęła wspinać się na szczyt drabiny.

Zaczęła już napierać na drzwi, by wydostać się ze schronu, gdy usłyszała wilki. Zamarła, starając się usłyszeć coś ponad szaleńczym biciem własnego serca.

To brzmiało jak wilki.

Ale uznała, że nie chce się dowiadywać na pewno.

Dotykając drzwi od spodu, udało jej się w końcu znaleźć skobel blokujący zamek. Popchnęła go i zamknęła się. Ześlizgnęła się przy tym ze stopnia i znów wylądowała twardo tyłkiem na ziemi.

Została, gdzie była, zwinięta w kulkę i próbująca nie myśleć, co mogło być na górze.

To było dokładnie takie trudne, jak mogłoby się wydawać.

Mimo że była odizolowana, wciąż mogła usłyszeć wycie i ujadanie wilków.

Musiały być blisko.

Usłyszała, że coś drapie w drzwi i wszystkie włosy stanęły jej dęba na głowie. Zakrywając usta dłonią, patrzyła w górę, zastanawiając się czy mogą otworzyć ciężkie drewniane podwoje.

Czy aby na pewno nie? Zaprawdę, na Boga, wszystko co miała zrobić to nie ruszać się, milczeć i czekać aż oni sobie pójda.

Nie odchodzili jednak. Mogli ją wyczuć. Zaczęli drapać w drzwi, szarpać nimi. Cher zaczęła obgryzać paznokcie, jej oczy przykleiły się do punktu nad nią, gdzie słyszała coraz głośniejszy i głośniejszy chrobot...

Poderwała się, gdy nagle usłyszała trzask drewna. Ciężkie drzwi zostały otwarte, falowały nad nią w półmroku... Jednak po chwili zniknęły i coś wielkiego i ciemnego wskoczyło przez dziurę po nich.

Cher krzyknęła, bezmyślnie szarpiąc się by uciec, gdy wielki ciężar spadł na nią i popchnął kilka metrów po podłożu. Szarpała się, kopała, gryzła, drapała mężczyznę, który ją złapał- ponieważ był to mężczyzna nie wilk, ale to nie sprawiło że była mniej przerażona.

Pojawił się kolejny ciemny kształt. Dwójka zaczęła ją za sobą ciągnąć. W ciągu kilku chwil, zawlekli ją po drabinie na górę i przecisnęli przez otwór. Krzyknęła ponownie, kiedy zobaczyła że w ciemności czeka na nią kilka kolejnych sylwetek. Dziesiątki rąk sięgnęło po nią, szarpiąc to w jedną, to w drugą stronę.

Dłonie spadały też jedna na drugą, szarpiąc, rozdzierając skórę rywali pazurami. Jeden z nich wyrwał ją pozostałym i zaczął ciągnąć ku ścieżce. Inny mężczyzna złapał ją i szarpał w swoją stronę. Nagle inny ciemny kształt wyleciał spomiędzy drzew, sylwetka większa od tych wcześniejszych. W jednej chwili, odepchnął trzech mężczyzn. Dwóch poleciało na ziemię i zostało na niej. Trzeci upadł, ale poderwał się na równe nogi i uciekł.

Nowoprzybyły patrzył chwilę za uciekającym, po czym odwrócił się, i skoczył w kierunku dwójki, która ciągnęła kobietę. Byli ledwo kilka metrów dalej. Powalając obu mężczyzn na ziemię, złapał jednego za szyję i rozerwał mu gardło. Kiedy pokonał

swojego przeciwnika, rozejrzał się ponownie, tylko po to by odkryć że drugi z mężczyzn złapał ponownie dziewczynę i walczył, by zaciągnąć ją dalej w las. Ale kobieta nie poddawała się i szarpała dziko.

Skoczył ku ostatniemu wrogowi, łądując mu prosto na plecach. Kobieta uwolniła się i odturlała się od nich, podczas gdy walczący przeciwnicy rzucili się na siebie, rozrywając swoje ciała pazurami i zębami. Nowoprzybyłemu zajęło więcej czasu niż myślał pokonanie oponenta.

Podniósł się na równe nogi, gdy tylko zabił wroga, rozglądając się za dziewczyną, badając powietrze w poszukiwaniu jej zapachu. Trudno było ją zlokalizować, gdy inni roznieśli jej zapach na wszystkie strony. – Cher?

Podniósł głowę, nasłuchując.

- Nigel?

Gdy spojrzał w kierunku jej głosu, wybiegła z lasu i rzuciła mu się w ramiona tak silnie, że aż cofnął się o krok. Jej zapach ogarnął go całego, zalał czerwoną mgłą pożądania. Owinął wokół niej ramiona.

- Moja bestia nade mną dominuje, chere- Warknął ostrzegawczo.

Zamiast odejść, przytuliła się do niego mocniej, jak gdyby chciała się z nim stopić.

Ale już się w niego wtopiła, już w nim była, wsączała się przez wszystkie pory jego ciała, pobudzając bestię, aż w końcu ta zerwała się z krępujących ją pęt i przegrał walkę o kontrolę nad sobą...

## CZTERY

---

Nigel warknął ostro i popchnął dziewczynę na ziemię, aż uniosła się spod nich sterta liści. Jęknęła ze zdziwienia, zbyt oszołomiona by walczyć. A on stracił już nad sobą kontrolę.

Zgniół ustami jej wargi, wsuwając w nie swój język i ocierając się o jej. Potrzeba skosztowania jej, dominacji była zbyt wielka. Zesztywniała z szoku, i poczuł kobiecy strach, zanim odezwało się w niej pragnienie.

Nie miał czasu na finezję, i był cholernie pewny że nie chce być złapanym w trakcie, dopóki nie będzie miał szansy oznaczyć jej jako swojej. Cher nie będzie bezpieczna póki tego nie zrobi.

Napięcie pętało jego wnętrzności, ścisnęło go w piersi i kroczu... Tak mocno, że bał się że zaraz eksploduje. Oderwał od niej usta, przesunął je na dziewczęcą szczękę, a potem w dół po jej szyi.

Smakowała solą i kobietą, słodką i delikatną w dotyku. Wątpił czy uda mu się nią w pełni nasycić i że będzie miał jej dość.

Jej ręce przesunęły się wzdłuż męskich ramion, nieśmiały dotyk który szarpał jego samokontrolę. Nie znał jej, ale budziła w nim tak silną reakcję, że nie sposób było jej zignorować.

Przeniósł wargi na jej klatkę piersiową, przesuwając tylko jej koszulkę by móc dotrzeć do niewielkiej, kształtnej piersi. Sutek był twardy zanim dotarł do niego językiem. Szarpnęła się niekontrolowanie, gdy dopadł piersi i zamknął na niej usta w niepohamowanym głodzie. Odsunął się od niej, drapiąc skórę zębami, trącąc ją nosem, jakby mógł wchłonąć w siebie jej zapach.

Próbował trochę opanować targającą nim bestię.

Rządza krążyła po jej ciele, potężna, sprawiała że Nigelowi jeszcze mocniej uderzało do głowy. Usta mężczyzny zwilgotniały na myśl, by przysunąć usta do jej łona i wsunąć w nią język, i pieścić aż ugasi to nienasycone pragnienie. Jego penis jeszcze bardziej naprężył się, naciskając na materiał dżinsów. Szarpnął ręką i uwolnił członek, i opadł między jej uda, niemal dochodząc, gdy poczuł zapach jej podniecenia. Jęknął z frustracji, będąc tak blisko celu, a jednak nadal tak daleko...

Nawet przez materiał jej szortów czuł wilgoć jej kobiecości, i świadomość że ona jest tak podkrecona jak i on, sprawiała że rządza wzrosła w nim jeszcze wyżej.

Ponownie wpił się w jej usta, całując ją i pokazując jak rozpaczliwie jej pragnie.

Cher zassała jego język, zbyt oszołomiona by zastanawiać się gdzie jest, co się właśnie stało... co on zrobił. Ocalił ją przed bóg wie czym, i wiedziała że jest dla niego piekielnie atrakcyjna. Nawet gdyby chciał przelecieć ją na środku salonu domu rodziców- nie miałyby w tej chwili nic przeciwko.

Wygięła plecy w łuk, gdy znów ją pocałował, rozniecając ogień wewnętrznej potrzeby jeszcze wyżej. Wsunęła między nich drżące dłonie, by rozpiąć swoje szorty.

Oderwał się od niej, uniósł biodra i odsunął się by mogła zsunąć z siebie spodenki. Z jego pomocą zdjęła je całkowicie. W kilka sekund, znów był na niej, twardy, szalejący, jakby nie mógł znieść braku jej dotyku przez ten krótki czas i chciał to teraz nadrobić.

Jego dłonie wędrowały po kobiecym ciele, szarpały sutki, masowały piersi, zanim nie przesunęły się w dół, do jej majtek. Nie dał jej nawet szansy na zdjęcie ich- szarpnął materiał i zerwał go jednym ruchem dłoni.

Cher to nie obchodziło. Wszystko co wiedziała, to to, że jeśli Nigel zaraz nie zaspokoi trawiącego ją głodu, rzuci go na ziemię na plecy i pogalopuje na nim, tak że potem mężczyzna nie będzie mógł się ruszyć.

Nigel odsunął się do tyłu i podniósł jej nogi do góry, zarzucając sobie jej kostki na ramiona. Jej łydki naciskały na jego klatkę piersiową i czuła na delikatnej skorze nacisk szorstkich włosów. W tej pozycji była całkowicie odsłonięta i bezbronna. Ale nie przeszkadzało jej to. Pochylił się ku niej, przyciskając ją mocniej do ziemi.

Stopniowo główka jego penisa naciskała jej wargi sromowe, budząc w brzuchu dziewczyny ostry skurcz rządu. Poczwała jak wyciekają z niej soki.

Ślizgał się końcówką członka od jednej jej szparki, do drugiej. Nigdy w całym swoim życiu, nie czuła się taka mokra.

W końcu ustawił się na wprost jej kobiecości, szykując się do wejścia. Drgnął, jakby walcząc o utrzymanie kontroli nad sobą, po czym pchnął. Wcisnął się w nią, gruby, twardy, wypełniając szczelnie jej wąską pochwę.

Cher syknęła z mieszaniny bólu i przyjemności, nie mogąc uwierzyć jak wielki on był. Ledwo była w stanie go w sobie zmieścić, a on już zaczął poruszać się w niej. Delikatne mięśnie w jej wnętrzu zaciskały się na nim spazmatycznie.

Desperacja ścisnęła jej wnętrze. Wbiła dłonie w ziemię, szukając podparcia. Przycisnęła do niego silniej nogi, mięśnie krzyczały z powodu pozycji, w której się kochali.

Nigel jęknął i wysunął się z niej, po czym wbił się tak głęboko, że dziewczyna aż krzyknęła. Mężczyzna zmusił się do zatrzymania, by mogła przyzwycząić się do jego głębokiej penetracji. Wycofał się powoli, po czym ponownie się w niej zatopił.

- Jesteś moja- Mruknął tak cicho, że niemal go nie słyszała przez szum krwi w uszach.

Jakby nagle opętała go gwałtowna potrzeba, zaczął wbijać się w nią raz za razem, wpadając w rytm który niemal doprowadził ją do ekstazy. Chciała czuć go więcej, przez godziny, na zawsze już.

Wiła się pod nim na ziemi, gwałtownie kręciła głową na boki, łkając z nadmiaru wrażeń. Jego potężne pchnięcia popychały ją w kierunku, którego nie знаła, ku rozkoszy której nigdy nie doświadczyła. Mogła tylko czuć... Jej ciało wydawało się go pożerać z wilgotnym plaśnięciem przy każdym mocarnym pchnięciu jego penisa.

Wydawało jej się, że nie uda jej się wytworzyć dość wilgoci by nie zostać spaloną przez jego płomień.

Jego biodra uderzały w tył jej ud, tracąc delikatną kobiecą skórę szorstkimi włoskami. Budząc nowe sensacje i wrażenia. Jego moszna uderzała w jej pośladki. A jej wargi sromowe wydawały się puchnąć coraz bardziej, gdy tak wbijał się w nią coraz szybciej i mocniej, w coraz krótszych odstępach doprowadzając ją coraz bliżej do orgazmu...

Jej pochwa zacisnęła się na nim niczym wilgotna pięść, rozpaczliwie próbując wspiąć się na szczyt, który był tuż, tuż... Pochylił się jeszcze bardziej do przodu, aż przycisnął jej kolana do jej własnych piersi, naciskając na boleśnie stwardniałe sutki i dodatkowo jeszcze ją stymulując.

Cher zamknęła oczy, przyjmując z zadowoleniem nagłe wyostrenie się zmysłów, drżała, cieszyła się z rządy skwierczącej jej w żyłach. Nie była w stanie dosięgnąć orgazmu, była cały czas na granicy... I to doprowadzało ją do szaleństwa.

Jakby wyczuwając jej potrzebę, zaczął uderzać krócej i przeniósł jedną dłoń w stronę jej lechtaczki, by ją pieścić intensywnie. Jego dotyk był tym czego jej brakowało. Mały guzełek drżał, gdy zaciskał na nim palce i go masował.

Cher głośno wciągnęła powietrze, gdy nagłym ruchem dłoni posłał ją poza krawędź i doprowadził do orgazmu. Krzyczała, zaciskając na nim mięśnie, cała napięta jakby umierała. Zabrał palce i zaczął pompować ją jeszcze intensywniej, aż w końcu i on dotarł na szczyt.

Jej ciało wydawało się roztopiać pod nim, niczym stopione szkło. Każdy nerw palił, drżał z napięcia. Była bez tchu, miała zaciśnięte gardło i wydawało jej się, że zapomniała jak się oddycha...

I wtedy jego sperma zalała jej drżącą pochwę, jeszcze bardziej intensyfikując jej własny orgazm. Nigdy jeszcze się tak nie czuła- nadmiar przyjemności uczynił ją niemą, głuchą, ślepa.

Drżące delikatnie mięśnie zaciskały się na nim szczelnie i czuła, gdy lekko zmiękł... Odgięła głowę do tyłu, wpatrując się w gwieździste niebo.

Nigel był nadal na niej, w niej, oddychał przerywanie, pozostając nieruchomo i pozwalając by chłodny wiatr osuszał pot z ich ciała. Serca powoli wracały do normalnego rytmu. W końcu wysunął się z kobiecego ciała z cichym plaśnięciem i padł obok niej na ziemię, widocznie wyczerpany.

Cher złapała w końcu dech, była niewiarygodnie słaba.- Nie mogę uwierzyć, że właśnie to zrobiliśmy- wyszeptała.

Ciemnowłosy mężczyzna wsparł się na łokciu i patrzył na nią w ciemności. Światło księżyca sprawiało, że jego oczy wyglądał na jeszcze bardziej wygłodniałe niż przedtem.

Gdyby była sobą i nie była taka nasycona, pewnie zaczęłaby się martwić.

## PIĘĆ

---

Po tym jak na chwilę wpadła w katatonię, następne co poczuła Cher to uścisk ramion Nigela wokół niej, gdy ją podnosił i to, że zaczął iść z nią przez las. Nic jej nie niepokoiło, dopóki nie wyszli z lasu i nie zdała sobie sprawy, że niesie ją do domu. Strach przeszył ją i zaczęła szamotać się, by się uwolnić.

- Wszystko dobrze, Cher. Nikt nas nie wyzwie- Odezwał się uspokajająco Nigel, jakby dokładnie wiedział jakie myśli przebiegają przez jej głowę.

Zadrżała.- Skąd możesz mieć pewność?

- Ponieważ uczyniłem cię moją- Wyjaśnił prosto.

Cher spojrzała na niego, czując dziwną mieszaninę emocji na dźwięk jego słów. Była współczesną kobietą. Nie powinna odczuwać tego dziwnego przebłysku ekscytacji na ten rodzaj neandertalskiego tekstu, na ten wyraz męskiej dominacji- ale poczuła. Jednocześnie był w niej niepokój.

Jednakże, jakoś nie miała wątpliwości co do jego trafnej oceny sytuacji, i odprężyła się, ciesząc się uczuciem bycia niesioną, zadziwiona jak bez wysiłku mu przychodzi trzymanie jej.

Mimo że czuła się przy nim bezpiecznie, nie była całkiem pewna czy sama zdecydowałaby się na powrót do domu, lub czy na własnych nogach doszłaby tutaj. Była cała obolała i poraniona po ucieczce przez las i walce z tymi oszalałymi fanatykami.

Musieli być na jakiś haj, zdecydowała, drżąc na całym ciele.

Nigel zaskoczył ją, gdy zaczął wspinać się po schodach. A potem zamiast iść do pokoju, który był jej wcześniejszym więzieniem, przeszli korytarzem do końca i skierowali się do innego pomieszczenia.

Gdy tylko otworzył drzwi, wiedziała, że znaleźli się u niego.

I nawet nie spytał ją czy chce tu przyjść.

Nie to, że miała coś przeciwko. Naprawdę nie chciała być teraz sama po tym co przeszła.



Zamiast zanieść ją na łóżko, skierował się do drzwi, które jak była pewna, prowadziły do łazienki gospodarza. Jeśli to było możliwe, pomieszczenie to było jeszcze bardziej luksusowe niż łazienka u niej.

Postawił ją na równych nogach, odkręcił wodę i zaczął ściągać z siebie ubrania. Cher obserwowała go, zainteresowana nim mimo wszystko co się stało.

Jego oczy błyszczały, a na wargach błąkał mu się lekki uśmiech.

Kiedy skończył się rozbierać, podszedł do niej i zaczął zrywać z niej ubrania- cóż, a raczej jej stanik i top. Wszystko inne zostało w lesie. Wciągając ją pod prysznic, zaczął zmywać ból z pomocą gorącej wody, myjki i pachnącego mydła, rozbudzając w niej inny ból... dużo słodszy i milej widziany.

Zachowywał się jakby za nic nie chciał jej skrzywdzić, gdy przesuwiał delikatnie dłońmi po jej skórze. Była wszędzie obolała, ale nie poraniona, i zaczęła czuć jak rzadza znów zaczyna krążyć w jej żyłach.

Drżąc od jego subtelnych muśnień, owinęła ręce wokół męskich ramion i zaczęła zmysłowo ocierać się o jego sylwetkę. Na krótką chwilę zeszywniał, jakby zaskoczony, po czym zamknął dłonie wokół jej ciała, otaczając nimi jej krągłe pośladki. Jego penis stwardniał, naciskając jej brzuch, sprawiając że Cher czuła się tak kobieca i słaba jak przedtem w lesie.

Pocałowała go w ramię, przygryzła szyję, ciesząc się jego reakcją na jej dotyk. Jęknął gwałtownie i podniósł ją do góry, zmuszając do przyłgnięcia plecami do tylnej ściany, gdzie ją uwięził w uścisku i zaczął wsuwać się powoli do jej otwartego zapraszająco ciała. Ich rozgrzane ciała chłostała ciepła woda.

Wchodził w nią powolutku, drażniąco, podczas gdy ona ssała kącik jego brody, zaciskając na nim ramiona w wyrazie desperacji. Przesuwał się do przodu, aż w końcu ruch biodra i nadział ją na swojego penisa.

Cher krzyknęła, wyginając głowę do tyłu. Wbiła paznokcie w jego ramiona, zagryzając własną wargę w mieszaninie bólu i przyjemności.

Nigel zacisnął zęby i ukrył twarz w zgięciu jej ramienia, zaciskając przy tym dłonie na pośladkach kochanki, przysuwając ją do siebie jeszcze bliżej, cały czas wbijając się w nią szybko i mocno.

Plecy dziewczyny przesuwwały się po kafelkach ściennych, czuła zmysłowe tarcie jego klatki piersiowej na swoich sutkach, jej łechtaczkę stymulowały kości jego miednicy gdy naciskał na nią biodrami. Jej pochwa zacisnęły się na nim, jej wcześniejszy orgazm sprawił że tym razem doszła dużo szybciej... I nie minęła minuta a krzyknęli wspólnie dochodząc na szczyt.

Myślała, że już z nią skończył, zamiast tego wycofał się z niej, zmysł nasienie z jej ciała, po czym wyniósł ją z łazienki do sypialni, gdzie wytarł ją, a potem zajął się sobą.

Tak szybko jak tylko skończył, był na niej ponownie, oplatając ją ramionami, całując ją z zapalem który niemal ją przerażał. Znow obudziło się w niej gorąco i pożądanie. Nie mogła uwierzyć jak wygłodniały był, i jak bardzo jego głód działał na nią.

Ssała jego język, całując go jakby umierała z pragnienia, i poczuła się zaskoczona, gdy oderwał się od niej i uniósł się na łóżku.

- Chciałem posmakować cię od momentu, gdy moje oczy spoczęły na tobie- Powiedział zdyszczanym głosem, zaś głód w jego oczach sprawił że doskonale go zrozumiała.

Przyjemność przepłynęła przez nią, sprawiła że jej pochwa zwilgotniała ponownie w oczekiwaniu.

- Na co więc czekasz?- Spytała na bezdechu, kładąc się z powrotem na plecach. Coś w nim budziło w niej niesamowitą śmiałość, jakby w jakiś sposób karmiła się jego istotą i wchłaniała jego odwagę.

Patrząc intensywnie, nie odrywał od niej wzroku, gdy klękał między jej udami i szeroko je rozsuwał. Otoczył dłonią jej kobiecość, wsunął w nią palce i rozszerzył je w jej wnętrzu. Mogła zobaczyć swoją wilgoć na jego palcach, gdy uniósł je do ust i smakował ją. Jego oczy ściemniały chwile przed tym jak przymknął powieki i zajęczał zadowolony, jakby kosztował ambrozię.

Po chwili odsunął swoją dłoń i ponownie na nią spojrział. W zielonych oczach ponownie widziała głód, tą ciemną zmysłowość, która zmuszała ją do reakcji.

- Nigdy w życiu nie próbowałem czegoś tak dobrego, Cher. Mógłbym pochłaniać cię i nigdy nie nasycić się.

- Och, Boże, Nigel, chcę być mnie zjadł! Błagam!- Wyjęczała rozpaczliwie, drżąc gdy tylko kontynuował patrzenie na nią, torturując ją swoją bliskością. Nie powinna się tak czuć, nie po tym jak dał jej tyle przyjemności, ale cóż.- Jedz mnie, póki ogień nie zgaśnie. Spalam się.

- Jak sobie życzysz- odpowiedział chrapliwie.

Pierwotna fala ciepła spalała jej pochwę. Jej oddech przyspieszył, gdy położył dłonie na jej udach i rozsunął je jeszcze szerzej, po czym pochylił głowę. Omal nie krzyknęła, gdy jego palce rozsunęły jej dolne wargi i gorący oddech owionął delikatne ciało. Jej pochwa zaciskała się, błagając go o dotyk.

- Proszę, błagam, liź mnie. Ssij mnie, Nie wytrzymam ani chwili dłużej-  
Wychrypiała błagalnie, gardło miała zaciśnięte z potrzeby.- Liź mnie, jedz mnie-  
Błagała.

Mięśnie jej ud skurczyły się w odpowiedzi, gdy pochylił niżej głowę. Jęknęła, dławiąc łkanie, gdy jego usta otarły się w końcu o jej srom.

I wtedy krzyknęła, szarpnęła biodrami w górę, przesuając je po jego otwartych wargach. Jednak nie pozwolił jej nadawać rytmu. Złapał ją i zmusił by przyjęła jego powolną, zmysłową inwazję. Masował językiem jej lechtaczkę, ssał ją, przygryzał, doprowadzając dziewczynę na granicę orgazmu. Mały guzełek pulsował, a jej pochwa zaciskała się spazmatycznie.

On nadal torturował jej lechtaczkę, bawiąc się nią, liżąc szorstkim językiem i wywołując okrzyki z kobiecego gardła. Wsunął w nią dwa palce, pobudzając ją jeszcze bardziej i zbliżając do kolejnego wyzwolenia.

Mięśnie jej pochwy zacisnęły się mocno na palcach, które w nią wbijał. Błyskawice zdawały się uderzać w każdy nerw jej ciała, gdy pieprzył ją z pomocą dłoni, pchając prosto w kierunku orgazmu.

I ten właśnie się w niej zaczął, gdy on nie przestawał pieszczot. Wbiła pięty i dłonie w materac, gdy on nadal nie przestawał pracować palcami między jej szeroko rozłożonymi nogami.

Przyjemność wymykała się kontroli, sprawiała że Cher zmieniała się w bezmyślną istotę spragnioną tylko nowych wrażeń. Dotarła zdyszana na szczyt, drżąc. A wtedy on podniósł się wyżej, przygarnął ją do piersi i znów wbił się w jej ciało, zabierając ją w kolejną szaloną gonitwę...

Rozgrzana, spokojna i bardziej zaspokojona niż kiedykolwiek w życiu, Cher leżała rozciągnięta na kochanku, na wpół drzemiąc.

Nigel wysunął się spod niej, i położył się na boku, z głową podpartą na dłoni.

- Nie masz bladego pojęcia co tutaj się działo, prawda, chere?

Dziewczyna otrząsnęła się ze snu i uniosła lekko powieki.- Masz cholerną rację, nie wiem. Seks rozumiem. Ale o co chodziło z tym rytuałem na początku? I co znaczy termin Lycanie?

- Zgraja wilków.

Cherry całkiem się przebudziła.- Zgraja wilków?- Zmarszczyła brwi.- Nazwałeś nas wilczycami- Przypomniała sobie nagle.

- Pozostałe nimi były.

- Czym były pozostałe?

- Wilczycami, Lycanami jak ja. Jak wszyscy, których tutaj widziałas, od kiedy przybyłaś na wyspę. Wpadłaś na nasz rytuał krycia, chere.

Usiadła.- Chwileczkę. Widziałam wyraz ich twarzy. Były tak samo przestraszone jak ja. Teraz próbujesz mi powiedzieć, że one o wszystkim wiedziały?

Wzruszył ramionami.- Niektóre z nich prawdopodobnie nie wiedzą, że są Lycanami. Znajduje je, sprowadzam tutaj i mężczyźni rywalizują o swoje partnerki.

I znów była w nim ta jego agresywna męska arogancja. Spojrzała na niego.- Co to dokładnie ta zgraja wilków?

Jego oczy zwięziły się, lśniły drapieżnie.- Wilkołaki.

- Myślisz, że jesteś wilkołakiem?- Spytała z niepokojem.

Nigel przyglądał się jej dłuższą chwilę.- Myślisz, że tamci faceci tam byli normalnymi zwyczajnymi mężczyznami?

Zadrżała.- Na pewno byli naćpani, albo coś.

- Kiedy księżyc jest w pełni, budzi się nasza bestia- czy zmieniamy kształt czy nie, bestia niemal nie do opanowania.

Patrzyła na niego sceptycznie.- A więc... Mówisz, że jestem teraz wilczycą? Wilkołakiem?

Zaprzeczył ruchem głowy.- Jesteś człowiekiem. Dlatego starałem się cie stąd odesłać. Dlatego próbowałem cię chronić. Wiedziałem, że nie masz niemal żadnych szans na przeżycie, gdyby któryś z nich stracił panowanie nad sobą i swoją bestią. Kobiety- ludzkie kobiety- rzadko przeżywają transformacje, dlatego nasze kobiety są tak poszukiwane. To dlatego polujemy.

Cher zmarszczyła brwi.- OK.- ogarnijmy to jakoś- nie jestem wilczycą, ale ty jesteś wilkołakiem- więc nie jesteśmy naprawdę sparowani.

- Niemal dobrze- Mruknął.- Jestem Lycanem. Ty jesteś człowiekiem. Ale z całą pewnością i głębokością jesteśmy sparowani i połączeni.

**Tłumaczenie- Filipina\_86**

KONIEC